Od Augustyna Kosiniewicz

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25
KAŻDEGO MIESIĄCA
ROK VII

NR. 4

WARSZAWA
10 LUTY 1932 ROK
CENA 40 GROSZY

BUDŻET P. JANA PIŁSUDSKIEGO

DN. 30 stycznia r. b. Komisja Budżetowa Sejmu ukończyła obrady nad budżetem na rok 32/33. Wobec tego, że nie należy się spodziewać by plenum Sejmu (jak również i Senat) miało dokonać w tym budżecie większych zmian, możemy już teraz przystąpić do jego scharakteryzowania. Na wstępie mych uwag pozwolę sobie przytoczyć, iż w Polsce pomajowej dziedzina budżetowa również nie była wolna od legend. Legend b. szkodliwych, a jednak mocno i autorytatywnie, przez same najbardziej miarodajne „czynniki" głoszonych. Tych legend, tych sanacyjnych tez budżetowych było trzy. A mianowicie: 1) o wysokim budżecie; 2) o równowadze budżetu; 3) o wielkich rezerwach kasowych skarbu. Wyjaśniano i tłomaczono wszystkim bezpartyjnikom, że organizm gospodarczy Polski jest silniejszy, niż to defetyzm partyjnictwa twierdzi, że mocarstwowość, ba wogóle samo utrzymanie niepodległości, z uwagi na trudne położenie państwa między dwoma silnymi wrogami, wymaga wysokich podatków, że wysoki budżet, rozrzutność poprostu, jest podyktowaną dobrze i państwowo pojętą racją stanu. Jednocześnie zaś, z wielką pewnością, choć mniejszą wiedzą, twierdzono, że jakikolwiek deficyt budżetowy jest wykluczony, że równowaga budżetu jest i będzie niezachwiana. Na ostatek zaś mówiono, iż rezerwy skarbu są tak poważne (700 mil. zł.), iż ewentualnie, w razie potrzeby, może sobie Polska pozwolić na zbytek jakiegoś tam, kilkudziesięciomiljonowego deficytu. W tem miejscu należy przypomnieć, iż obóz narodowy stale toczył walkę z sanacją, o zmniejszenie budżetu. Dość wskazać na jedno z naczelnych haseł wyborczych z r. 30 „przeciw trzymiljardowemu budżetowi".

Budżet p. Jana Piłsudskiego i jego przemówienie na komisji sejmowej obalają gruntownie wszystkie trzy legendy budżetowe sanacji. Zobaczmy bowiem, co mówią cyfry. Ogólna suma wydatków przewidziana jest na 2.447.000.000 zł., ogólna suma dochodów na 2.372.000.000 zł. Przewidywany przez ministra i sanacyjną większość komisji deficyt wynosi 75.000.000 zł. A ponadto rok budżetowy 30/31 został zamknięty deficytem 61.000.000 zł. Rok budżetowy 31/32 (obecny) będzie też zamknięty deficytem i to dość poważnym, bo przypuszczalnie w sumie 130.000.000 zł. Zapasy kasowe wynosiły tylko 500.000.000 zł. a i to nie dadzą się wszystkie upłynnić. Wynika więc niezbicie z powyższych cyfr co następuje. Zmniejszenie budżetu okazuje się całkiem, ale to całkiem możliwe. Nawet granica, do której sanacja uznała sama za możliwe obniżyć budżet, przekracza tylko o kilkadziesiąt miljonów sumę 2.400.000.000 zł., jaką obóz narodowy jeszcze przed dwoma laty określił jako najwyższą dopuszczalną granicę obciążenia podatkowego. Następnie okazało się, że organizm gospodarczy Polski, wycieńczony w b. poważnym stopniu, m. in. i wskutek krótkowzrocznej, fiskalnej polityki panów Czechowiczów, Matuszewskich i Starzyńskich, nawet tego niespełna półtrzecia miljarda dać nie może. I sanacja już zgóry zamierza sięgnąć do rezerw kasowych. Legenda równowagi budżetowej znikła jak senne widziadło, gdyż nowy okres gospodarki państwowej rozpoczniemy z oficjalnym i poważnym deficytem. A będzie ten deficytowy okres już trzecim z rzędu. Wreszcie zaś cyfry mówią, że rezerwy kasowe, jako źródła pokrywania deficytów są na zupełnem wyczerpaniu. Nie było ich bowiem tak wiele, jak to mówiono poprzednio,

znaczną część pochłonął już dwuletni deficyt, część nie da się upłynnić, no i przedewszystkiem skarb musi posiadać pewne rezerwy jako niezbędny kapitał obrotowy. Budżet p. Jana Piłsudskiego jest odbiciem złego stanu gospodarczego państwa. Powinno być mu poczytane za dużą zasługę, iż tak wymownie, cyfrowo wykazał całą kruchość teorji budżetowo-skarbowej, głoszonej dotąd z uporem przez czynniki rządowe. Ale oprócz tej jednej wielkiej zalety budżet ten ma cały szereg śmiertelnych wad. Przedewszystkiem obecny budżet ten jest nierealny po stronie dochodów. To co było możliwe osiągnąć jeszcze w r. 30, tego dzisiaj w roku kryzysu i po 2-ch dalszych latach złej gospodarki, stanowczo się nie osiągnie. I dlatego wypadnie albo jeszcze bardziej zniżyć wydatki, albo przewidywana suma deficytu (75 mil. zł.) wzrośnie do sumy kilkakrotnie większej. Dalszą wadą budżetu jest jego niepełność. Budżet nasz toczony jest pod tym względem przez dwie główne choroby. Są niemi: fundusze specjalne i komercjalizacja. Całe wielkie dziedziny gospodarki państwowej są wyrywane z księgowości budżetowej, a wchodzą tylko do ogólnego zestawienia z saldami dodatniemi czy ujemnemi. Przytoczę tu fundusze: drogowy, kwaterunkowy, rozbudowy miast, szereg funduszów rolnych i t. d. oraz koleje, monopole (m. in. tak poważne jak spirytusowy i tytoniowy), szereg przedsiębiorstw państwowych jak: Mościce, Chorzów, wytwórnie wojskowe i t. d. Powyższe choroby kryją olbrzymie niebezpieczeństwa dla skarbu i całego życia gospodarczego państwa, obraz gospodarki publicznej staje się zaciemniony, kontrola Najw. Izby Kontr. Państwa, sejmu i opinji utrudniona, rzeczywista wysokość budżetu fikcyjnie zmniejszona, w skomercjalizowanych działach gospodarki państ. święcą triumfy biurokratyczna nieudolność i samowola. Najgorsze zaś, iż te różne fundusze i przedsiębiorstwa mogą zaciągać i zaciągają w praktyce, niezależnie od pożyczek Min. Skarbu, rozmaite pożyczki inwestycyjne, towarowe i t. d. W razie dłuższego trwania kryzysu i braku należytej kontroli, a zanosi się i na jedno i na drugie to pewnej chwili okaże się, jak grom z jasnego nieba, iż do księgi długów państwa wypadnie zapisać nowe pozycje, idące ni mniej ni więcej, tylko w setki miljonów zł. — Widzimy z powyższych uwag, iż nasza walka o budżet nie jest skończona. Przeciwnie nawet, wymaga obecnie jeszcze większej uwagi, jeszcza większej energji. Walkę tę należy prowadzić pod hasłami: 1) przystosowania budżetu do rzeczywistych potrzeb państwa, a zarazem do zdolności podatkowej społeczeństwa, 2) usunięcia bezwzględnie i za wszelką cenę deficytu budżetowego 3) całkowitej rewizji obecnego systemu budżetowania.

KARYKATURY STRONNICTW

Chore i — nawet przy najlepszych swoich chęciach—szkodliwe jest to stronnictwo polityczne, które istnieje dla dobra i spraw jednego stanu, jednej warstwy, jednego zawodu, jednej jakiejkolwiek gromady wyodrębnionej w narodzie. Większość w Polsce obecnej stronnictw politycznych tą właśnie chorobą jest dotknięta. Jedne — z umysłu, programowo, a za podszeptem sił obcych i narodowi polskiemu wrogich, jak naprzykład, Polska Partja Socjalistyczna. Inne — ze złej tradycji szlachetczyzny wieku osiemnastego, albo z zastarzałego piętna pańszczyzny bezpowrotnie minionej, jak naprzykład, stronnictwa chłopskie, które niedawno ten mały krok naprzód postąpiły, że w jedno Stronnictwo Ludowe się zjednoczyły, ale poza jeden stan, ani ponad stan ku całości narodu jeszcze wyjść nie zdołały. Jedno tylko Stronnictwo Narodowe ideowo, programowo i czynnie cały naród, całe społeczeństwo i państwo polskie obejmuje, a tem samem ściśle odpowiada treści i pojęciu stronnictwa politycznego. Nie dziw tedy, że jest przedmiotem stałej i zaciekłej nienawiści ze strony żydów i wszelkich międzynarodówek.

Obóz Wielkiej Polski, a w szczególności młoda jego armja przyszłości, z przykrością patrzy na niedojrzałość stronnictw czysto polskich, stanową ciasnotą zaślepionych. O ile bowiem zrozumiała jest klasowość stronnictw lewicowych, zgóry do rozbicia narodu polskiego przeznaczonych, o tyle ślepotą tylko wytłumaczyć można klasowe stanowisko chłopa, a właściwie mówiąc, drobnego i średniego rolnika polskiego. Skoro zaś on, w osobie Stronnictwa Ludowego, nie dorósł jeszcze do poczucia narodowego, do pojęcia i objęcia całości, w której żyje, to jakiem prawem moralnem tworzy stronnictwo polityczne? Dla obrony spraw zawodu, lub jakiejkolwiek innej gromady istnieje mnóstwo dróg i środków w postaci związków i zrzeszeń wszelkiego rodzaju, nawiasem mówiąc, o wiele skuteczniejszych od polityki, a raczej — pseudo-polityki stanowej lub zawodowej. Co za chorobliwa ambicja i zarozumiałość kieruje przewódcami stronnictw stanowych lub grupowych,

ażeby całość poniżać na rzecz jednej części składowej?! Nie sądźmy bowiem, że jest to wola ogółu członków danego stronnictwa. Tylko ich przewódcy rozstrzygają w tym względzie i oni są za ten stan rzeczy odpowiedzialni.

Stronnictwo, którego skład osobowy ograniczono do pewnej „klasy“ lub zawodu, samo odbiera sobie znamiona polityczne, a staje się tylko związkiem gospodarczym lub zawodowym, czy stowarzyszeniem społecznem, w tym zaś charakterze do kierowania losami całego państwa nie nadaje się, a jeśli ma takie uroszczenia, to płaci za nie ośmieszaniem się i niedołęstwem. Tak oto, naprzykład, Stronnictwo Ludowe, które, ilościowo biorąc, powinno być największą w Polsce potęgą, jest dzieckiem biernem i oszukiwanem. I jakżeby mogło być inaczej, skoro w duszy i umyśle tego stronnictwa tak ciasno i ubogo, że niema tam miejsca na Polskę, na naród, na państwo i społeczeństwo w ich całokształtcie? W ślad za ograniczeniem „klasowem“ idzie ograniczenie umysłowe i ograniczenie woli. Dziwna to rzecz, zaprawdę, że z przesądów stanowych nie mogą się otrząsnąć właśnie ci, których te przesądy najbardziej krzywdziły i krzywdzą! Stronnictwa ludowe ciagle pchają swoje rzesze wiejskie wstecz, daleko wstecz — ku pojęciom i poczuciom czasów pańszczyźnianych. Może to daje korzyści i wygody przewódcom ludu — takie utrzymywanie go w stanie baraniej nieufności do ogółu obywateli Rzeczypospolitej. Ale ludowi na dobre nie idzie, a całości społecznej szkodzi, bo siły rozprasza i czas marnuje.

Z natury rzeczy wynika, że stronnictwo polityczne powinno posiadać moralne cechy rządu, bowiem racją jego istnienia jest dążenie do władzy w państwie. Jak jest karykaturą rząd kupiecki, przemysłowy, ludowy lub aptekarski, tak samo karykaturą jest stronnictwo polityczne kupieckie, szewckie, ludowe, albo fryzjerskie. Wprawdzie lud wiejski, rolniczy daleko liczniejszy jest od cechu fryzjerów, ale w podziale pracy społecznej stanowi równie konieczną cząstkę składową, jak każdy zawód inny. Poczucie całości narodu, społeczeństwa i państwa nie sadowi się w stanie uprzywilejowanym, ale w umysłach szerszych i światłych, zdolnych do harmonijnego układu wszystkich części w jeden ustrój organiczny — zdrowy i silny. Przewódcy stronnictw stanowych krótki mają wzrok i ograniczone pole widzenia. Mogliby może z powodzeniem zasiadać w prezydjum związku jajczarskiego, ale na czele stronnictw politycznych odgrywają smutną, a czasem pocieszną rolę kukieł szopki wędrownej. Tragiczne jest to, że w rękach tych kukieł może się znaleźć los Polski w jakiej chwili nagłej i rozstrzygającej. O ile jednak mamy jeszcze przed sobą, o czem niewiadomo, dość długą metę czasu do rozwoju i okrzepnięcia myśli obywatelskiej, karykatury stronnictw politycznych—stanowych i zawodowych muszą być z życia naszego usunięte.

St. Pieńkowski.

WALKA O POLSKIE SZKOLNICTWO NARODOWE

W NIEMCZECH I PRUSACH WSCHODNICH

„Narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływającą„ — mówi Libelt, a Brodziński zowie narodowość „ideą wrodzoną, którą członkowie narodu, w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają“. Piękne te słowa, na język zwykły przełożone, oznaczają nie mniej i nie więcej, jak tylko to, że w pojęciu narodowości mieści się wszystko to, co pospolicie miłością ojczyzny nazywamy. Niema narodowej polityki, ani narodowej pedagogiki bez głębokiej miłości ojczyzny, jak niema patrjotycznego obywatela, któryby dla ojczyzny życia i mienia nie niósł w ofierze.

Tak pojętej narodowości uczyć się powinniśmy już w szkole, gdzie pielęgnowanie języka, dziejów i kultury ojczystej powinno być nieograniczone, świadome celu i programowe.

Jak przeraźliwie daleko nam do tego ideału wychowawczego w Niemczech i Prusach Wschodnich, gdzie na miljonową liczbę ludności polskiej, wyrokiem Opatrzności nadal skazanej na niedolę w jarzmie Czarnego krzyża, 99% dzieci polskich wychowuje się w szkole niemieckiej, która zamiast świątynią nauki i przybytkiem wychowania stała się narzędziem germanizacji.

Walka o szkolnictwo w Niemczech toczy się mimo uzyskania ustawowej podstawy do zakładania szkół polskich w formie „Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej“ z dnia 31 grudnia 1928 r. nieprzerwanie dalej. Pruskie Ministerstwo oświaty, spostrzegłszy, że polskie szkolnictwo rozwija się znakomicie i zagrażać poczyna germanizacyjnym zapędom szkoły pruskiej, na każdym kroku stawia trudności co gorsza zachęca do kroków nieprzyjaznych antypolskie stowarzyszenia, któremi są wszystkie towarzystwa i instytucje niemieckie. Radca w pruskiem Ministerstwie spraw wewn. Dr. F. Rathenau, który w swoim resorcie referuje sprawy polskiego szkolnictwa, ogłosił zaraz po wydaniu przez rząd ordynacji szkolnej, że obecnie rozpocznie się walka dwóch kultur i że kultura niemiecka musi zwyciężyć. Toczy się tedy walka, i jak wykazują niedawne wypadki w Jedwabnie i Dębowcu na Mazurach, w niezbyt kulturalny sposób.

Biorąc pod uwagę te ze wszystkich stron stosowane przeszkody, należy z całem uznaniem przyklasnąć dotychczasowej działalności Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech,

utrzymującego szkoły polskie. Według stanu z dnia 1 czerwca 1931 r. Związek prowadzi 32 prywatne szkoły powszechne na Pograniczu, 10 na Powiślu, 14 na Warmji, 1 na Mazurach i 7 na Śląsku. W zarządzie Związku znajduje się nadto 28 ochronek polskich.

Szkół średnich 1-miljonowa ludność polska w Niemczech nie posiada wogóle, podczas gdy mniejsza liczebnie mniejszość niemiecka w Polsce posiada ich 36. Pozbawiona jest uczelni, gdzieby w swojskim języku, swojskim duchu i swojskiej narodowej atmosferze kształciły się szeregi polskiej, a tak w dzielnicach niewyzwolonych potrzebnej, inteligencji. Temu smutnemu stanowi rzeczy należy zaradzić w czasie najprędszym. Gimnazjum polskie w Niemczech, a proponowany jest Olsztyn na Warmji jako siedziba pierwszej średniej uczelni, powstać musi i to dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, które w niemniej (bo inflacyjnym) krytycznym czasie ufundowało gimnazjum polskie w Gdańsku. Ludność polska w Niemczech i Prusach Wschodnich nie powinna ulec przemocy niemieckiej i jej zapewnie nie ulegnie, jeśli z Ojczyzny usłyszy słowa otuchy i szczerego zajęcia się niedolą braci naszych w jarzmie pruskim. Szczególnie ciąży na nas obowiązek narodowego wychowania przyszłych obywateli społeczności polskiej, gdziekolwiek nielitościwe losy ją zagnały, a to dlatego, że dopiero wszyscy, we własnem państwie i poza kordonami stanowimy Naród polski, jedną jednostkę polityczną i kulturalną, jednym mówiącą językiem i jedną przejętą kulturą.

L.

ZWYCIĘSTWO

Wicher w oczy nam wieje i z drzew liście strąca,
Gęste mgły nas opadły, nie dojrzysz z nich słońca.

— — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

Rozgrzać w gorącem sercu słowo, które pali,
Rzucić w tłum, niech nabrzmiewa, niechaj płonie dalej,

Niech jak wiatr lotne będzie i ciężkie jak kamień,
Weź je, bracie, do ręki — w stal i ołów zamień.

Cienie pokryły niebo, walka trwa okrutna —
Weź je siostro, i szyj niem bandaże i płótna —

Rzućmy je na ulicę, rzućmy w ziemię słowo —
Jak dynamit wybuchnie w jakąś noc majową,

Miljonem oczu zalśni, miljonem ramion uderzy,
W lustrze bagnetów się przejrzy, zadudni w marszu żołnierzy,

Na wargach nam lekko zawiśnie, w twarz wrogom rzucimy je zbliska
I, niech się pali, niech huczy, niech jako piorun rozbłyska.

— — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

Przyjdzie dzień taki. Od gniewu sprężą się ramiona,
Po kraju wiatr powieje jak sen niespokojny,
Zrzedną mgły, słońce wzejdzie i noc ciemna skona.

Ostrym i nagim mieczom, hufcom przyjrzymy się zbrojnym,
Zatrwożą się, zalękną ulice Warszawy
Rozbite w mgłach, pijane pocałunkiem krwawym.

Będziesz szło między nami — bliskie czy dalekie —
Zwycięstwo! Jak śmierć pewne, wierne jako rzeka.

T. B. Syga

ROLA POLSKI NA KRESACH WSCHODNICH

Moment historyczny, w którym Polska mogła ująć w swe ręce wpływy na losy słowiańskiego wschodu (Rosji) minął bezpowrotnie. Wszelkie nowe próby i starania w tym kierunku nie mają żadnych podstaw realnych i skazane są na sromotne niepowodzenie.

Teraz, gdy plan Niemiec, zdążający do odebrania nam zachodnich województw z wybrzeżem morskiem, przestał być tajemnicą i jest jawnie głoszony, Polska powinna całą swą energję i wysiłki skierować na zachód. Wszelkie kiwania w stronę Ukrainy czy Białorusi Sowieckich przez tworzenie na naszych wschodnich obszarach państw autonomicznych byłyby jedynie wodą na młyn nietylko niemiecki ale i sowiecki. Skutki dla Polski byłyby katastrofalne.

Z powyższego wynika, jaką politykę powinniśmy stosować do naszych obszarów wschodnich, posiadających większość nie-polską. Na tych obszarach musi być utrwalona przewaga polskiej cywilizacji i polskiej myśli państwowej, a więc stworzona na nich większość polska. Polityka ta czyniłaby zadość żądaniom strategji, która dla bezpieczeństwa państwa wymaga, by na terenach mogących stać się teatrem ewentualnej wojny, większość stanowiła rdzenna ludność państwa.

Wojna światowa na odcinku niemiecko-rosyjskim pokazała, jakie niespodzianki przygotowała wojskom rosyjskim kolonizacja niemiecka.

Tylko stwarzając większość polską pozbawimy mniejszości moralnego prawa do separatyzmu, a wschodniego sąsiada podstaw oraz celu dla roszczenia pretensji do tych obszarów, bo staną się one polskiemi i etnicznie.

Wówczas sprawa ukraińsko - białoruska na naszych terenach stałaby się kwestją tylko wewnętrzną polską.

Nadanie zaś autonomji, czy Rusinom, czy to Białorusinom byłoby faktycznem uznaniem ich praw wyłącznych do zamieszkałych przez nich obszarów. W konsekwencji pociągnęłoby to za sobą dążenia do oderwania się ich od Polski i przyłączenia się do takichże państewek (chociaż fikcyjnych) sowieckich. Dążenia te byłyby wówczas zupełnie naturalne, bo leży w naturze rzeczy, że ziemie zamieszkałe przez jedną i tę samą narodowość ciążą ku sobie i łączą się.

Stworzenie autonomicznych państewek na wschodnich obszarach Polski byłoby początkiem groźnych konfliktów na wschodzie, co wobec nadciągającej burzy od zachodu, mogłoby się skończyć dla nas katastrofą nie do naprawienia.

Dlatego historycznem zadaniem Narodu Polskiego jest wytworzenie na naszych obszarach wschodnich i to możliwie w najkrótszym czasie bezwzględnej większości polskiej. Obecnie, wobec zmniejszenia się terenów do emigracji za ocean, zadanie to staje się łatwiejszem do urzeczywistnienia. Fala więc emigracji polskiej powinna być skierowana na nasze kresy wschodnie.

Gdybyśmy od początku nowonarodzenia się państwa polskiego, a więc od 12 lat stosowali taką politykę to kwestja ukraińsko-białoruska byłaby już na zlikwidowaniu, a z nią razem zamarłyby na zawsze i wszelkie fantastyczne, a tak dla Polski niebezpieczne pomysły federacyjne.

Dzierżykraj Stokalski.
Generał w st. sp.

Z POWODU ZJAZDU RABINÓW

Na ostatnim Zjeździe Rabinów, na którym B. B. W. R. i p. W. Sławka reprezentował p. Mastbaum, uchwalono ponownie poruszyć kwestję zakazu otwierania sklepów żydom w niedziele i święta. Podobno Klub Żydowski w Sejmie ma wystąpić z projektem zniesienia tego zakazu.

Zanim to nastąpi należy społeczeństwu polskiemu przypomnieć historję tego zakazu.

W grudniu r. 1919 toczyła się dyskusja nad wspomnianą sprawą w Sejmie Konstytucyjnym. Kiedy 18. XII. t. r. przegłosowano zamykanie sklepów w niedziele i święta poseł Grünbaum (ojciec niedawno skazanego w Łodzi komunisty Grünbauma) ośmielił się zawołać w Sejmie:

„W tej chwili straciliście Wilno, Mińsk „i Galicję wschodnią!“.

Co prawda prokurator nie zajął się osobą p. Grünbauma, jakby to należało przypuszczać, ani Sejm nie wykluczył go ze swych posiedzeń a i groźba posła żydowskiego się nie sprawdziła. Widać siła bezczelnego przywódcy żydów i jego popleczników była nie tak wielka, jak to w zarozumiałości izraelickiej tuszył.

Niech to będzie odpowiedzią dla tych, którzy wierząc w olbrzymią gwiazdę Izraela, a raczej w jej siłę, stale wołają, aby „ich“ nie ruszać! Na Boga nie psuć opinji Polski! Jest to polityka chloroformu. O tej polityce, którą się u nas stara stale stosować pisał Andrzej Niemojewski (M. N. Nr. 451). „Polityka chloroformu może doprowadzić kraj do katastrofy“.

Wiemy, że „goj studjujący zakon winien śmierci“ (Talmud) i pamiętamy również co pisał p. W. Żabotyński w „Odesskich Nowostiach“ (Nr. 10095), a mianowicie te słowa:

„My chcemy i dopniemy tego, że każdy „kto zapragnie zniszczyć „iszuw“, czy to „będzie Dmowski, czy Talaat, wiedział przynajmniej o tem, że część *narodu żydowskiego „będzie wszelkiemi siłami szkodzić jego dziełu i pomagać jego wrogom“.*

Ale mimo *to* nie należy stosować polityki chloroformu, otwierajmy ludziom oczy, boć przecież mimo *tego* widzimy jak obóz Dmowskiego rośnie z każdym dniem.

Znaczy więc, że po tamtej stronie zaczyna się upadek. Warto im tedy przypomnieć jeszcze jedno zdanie, tego „żydożercy najstraszniejszego w dziejach Polski" Andrzeja Niemojewskiego:

„Naród koniokradów, fałszerzy weksli „i handlu żywym towarem musi zrozumieć, „że kończą się jego czasy u nas. Niech się „Jeszurun oblecze w inną skórkę, bo będzie „źle". (M. N. Nr. 440, 25. I. 1919).

Tyle na marginesie bezczelnych żądań Zjazdu rabinów. Sapienti sat...

E. O.

W LUD

Jeżeli chcemy położyć kres szerzącym się wokoło bezprawiom, powinniśmy rozpocząć pracę społeczną od podstaw i od dorastającej młodzieży. Piękne wskazania i instrukcje Obozu Wielkiej Polski muszą znaleźć najszersze zastosowanie w życiu codziennem. Hasło wrzechstanowości stanie się potężnem lekarstwem przeciw truciźnie wywrotowej i klasowej, lecz najpierw trzeba nam przełamać bierność i wstręt do myślenia, do ścisłego rozumowania, gdyż te dwa główne i niebezpieczne czynniki kierują szerokie masy do prasy brukowej i książek nietylko bezwartościowych, ale i przepojonych jadem „bezpartyjnego" partyjnictwa i wyuzdania.

Każdy ideowy pracownik społeczny doskonale rozumie, że łatwiej jest prowadzić robotę burzycielską od twórczej. Niejeden z własnej praktyki miał sposobność poznać trudności, piętrzące się przy zwalczaniu zastarzałych pojęć klasowych i wielu działaczy widziało w duszy ludu ową bolesną ranę rozpasania, zawiści i fałszywego o sobie mniemania.

Dziś jednak posiew nienawiści gorzkie wydał owoce. Przekonali się ludzie, że nie na czczych obietnicach wznosi się gmach przyszłości i szczęścia własnego. Obecnie wielu krzykaczy zaczyna wierzyć, że t. zw. „księżo-pańscy" działacze mają rację, bo ostatecznie przekonali się, że ciemne siły, pod pokrywką uszczęśliwiania ludu, narobiły dużo zła i pchnęły kraj w odmęty niesłychanych trudności i przeszkód. Chłop polski ujrzał, że radykalizm za parawanem obiecanych, ale wątpliwych dobrodziejstw, prowadzi międzynarodowego żyda, aby ten zasiadł wrzechwładnie na miejscu opuszczonem przez polskiego kapłana, inteligenta rzemieślnika i ziemianina.

Widome klęski są najwymowniejszym środkiem agitacyjnym przeciwko tym, którzy tak po mistrzowsku i okrutnie umieli naszego rolnika wyprowadzić w pole. Dziś cichną gwizdy i sykania, skierowane w stronę narodowców, którzy mówili słowa prawdy i teraz każdy prawy i uczciwy człowiek może się stać lekarzem i nauczycielem społecznym tak strasznie zawiedzionych w swoich nadziejach rzesz.

Widzimy tedy, że przed każdym uświadomionym obywatelem jest do spełnienia święta misja odrodzenia narodowego i społecznego. Aby jednak nie zaprzepaścić tej jedynej może drogi ratunku, sami musimy ściśle rozumować i każdą wolną chwilę zużyć na zdobycie największej wiedzy społecznej i życiowej. Kto ma więcej czasu, nie może się ograniczać na czytaniu dobrych gazet, ale powinien przestudjować niejedno dzieło, zalecane przez Obóz Wielkiej Polski.

W społeczeństwie rodzi się już przekonanie, że obecne chwile są początkiem końca panującego zła. Nasze wyrobienie i uświadomienie społeczne, oraz życiowe, dobry przykład dany każdemu człowiekowi, odniesienie zwycięstwa nad własnemi słabostkami i nad błędami przeciwników przybliża upragnioną chwilę ratunku i zdrowego przełomu.

Musimy tylko pójść w lud i ratować spaczone i zatrute odłamy dla kraju. To nasi nieuświadomieni bracia i biada nam, gdy nienawiść i zanik poczucia moralnego powiedzie do upadku nieszczęśliwe rzesze. Tam gdzie praca społeczna pulsuje i rozwija się należy ją umocnić i rozszerzyć, a tam, gdzie śpiączka i niezrozumienie paraliżuje twórcze siły rodaków, trzeba je zbudzić, zorganizować i pchnąć do czynu.

Przedewszystkiem jednak ratujmy młodzież od zagłady. Niezbrukane jadem serca otoczmy czułą opieką, aby wichry i burze życia nie złamały słabych jeszcze latorośli. W młodzież głównie wpajajmy zdrowe zasady: praworządności, uczciwości, obowiązkowości i zasady ścisłego rozumowania. Scisła kontrola i porządek każdej czynności prywatnej i społecznej najprędzej doprowadzi do ekonomji naszych sił twórczych. Bądźmy nie tylko politykami, ale wychowawcami, a wówczas załamie się wraża przemoc lekkomyślności, zawiści, nieładu i bezprawia.

Zawsze pamiętajmy, że w każdym boju inicjatywa i biegłość wodzów znakomicie dopełnia się z męstwem i wiarą żołnierzy-wykonawców. Otóż i my wstępujmy w szeregi armji przeznaczonej do bezkrwawej walki o polskość Polski; armji która żyje i pracuje dla kraju. Przecież w Obozie Wielkiej Polski cel jest jasno wytknięty.

A tam każdy może być pomocny; każdy powinien w miarę sił i możności budować Polskę nową, szczęśliwą, narodową i niezależną od obcych.

Jan Antoni Zapała.

Z ŻYCIA MŁODYCH

Otrzymaliśmy ostatnio szereg wiadomości o nasyłaniu niepożądanych i nieodpowiednich żywiołów do Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski. Chodzi poprostu o kompromitowanie naszej organizacji, której wspaniały rozwój spać nie daje przeciwnikom. Usiłowano również bez skutku przekupywać członków naszej organizacji. Jest to system prowokacyj i łamania charakterów, nieraz stosowany w Polsce pomajowej. Ani nas to dziwi, ani drażni. Chcieliśmy tylko ostrzec nasze ośrodki organizacyjne przed lekkomyślnem przyjmowaniem członków do Obozu i wzmóc naszą w tym kierunku czujność.

KARNOŚĆ I POSŁUSZEŃSTWO

Jedną z głównych cech ustroju organizacyjnego Obozu Wielkiej Polski jest karność i posłuszeństwo, jakie winni są członkowie niższych stopni organizacyjnych swym przełożonym. Jesteśmy obozem ideowo — politycznym, opartym na hierarchji i dyscyplinie niemal wojskowej, *musimy* przeto *nauczyć się słuchać* i ściśle wykonywać rozkazy swych zwierzchników.

Jest to dobrowolne ograniczenie osobistej wolności i niczem niekrępowanej swobody jednostki, które każdy, kto wstępuje do organizacji sam na siebie nakłada.

Wiadomo, że zawsze, a zwłaszcza w czasach dzisiejszych, maszerowanie w nieładzie, w rozsypce, kiedy jeden ciągnie do lasa, a drugi do sasa nie prowadzi do celu. Tylko zwarta, karna, podporządkowana swym kierownikom organizacja może w naszych czasach zwyciężać lub przynajmniej zmusić przeciwnika do tego, aby ją szanował.

Wyrobić w sobie poczucie karności nie jest rzeczą łatwą. W każdym z nas tkwi trochę ducha buntu, samowoli. Trzeba stępić rogi wybujałemu zamiłowaniu do swobody, pokonać w sobie egoizm i źle pojętą ambicję osobistą i poddać się swym kierownikom. Cnota posłuszeństwa musi się głęboko zakorzenić drogą ciągłych ćwiczeń i codziennych prób.

Kierownicy placówek winni powoli ale stale wciągać swych podkomendnych w żelazne tryby organizacji, uczyć ich bezwzględnego poddania się woli dowódców.

W ten sposób z bezwładnego, niezdolnego do celowych ruchów, wygodnego, obrażającego się tłumu powstaną wydyscyplinowane szeregi, umiejące skutecznie walczyć i twórczo pracować. Każdy rozkaz musi być dokładnie wykonany, a kierownik winien stale — od najłatwiejszych poleceń poczynając — wciągać swych podwładnych w karby organizacyjne. Wtedy karność i posłuszeństwo wejdą w krew i ciało obozowców, staną się ich drugą naturą i stworzą podwaliny siły i potęgi obozu narodowego, a co zatem idzie i całej Polski.

Pierwsze przykazanie organizacyjne obozowca brzmi: *bądź karnym i posłusznym rozkazom swych kierowników*.

RUCH ORGANIZACYJNY

Siedlce (dzielnica warszawska)

W niedzielę dnia 24 stycznia r. b. odbyło się w Siedlcach zebranie Młodych O. W. P. z udziałem zgórą 40 członków. Do zgromadzonych wygłosił referat: „O zadaniu i znaczeniu pracy Młodych" p. pos. J. Milik. Zebrani gorąco przyjęli referat i rzęsiście oklaskiwali mówcę.

Lipno (dzielnica warszawska)

Placówka lipnowska (Kujawy) święciła w dn. 17 stycz. uroczystość dekorowania dwudziestu kilku kandydatów mieczykami Chrobrego, odznaką O. W. P. Do zebranych na sali licznych rzesz starszego społeczeństwa i kilkudziesięciu członków placówki lipnowskiej przemówił, witając obecnych mec. Kwasieborski, poczem zabrał głos delegat Komitetu Dzielnicy Warszawskiej, wygłaszając referat na temat „ Kryzys gospodarczy w Europie powojennej". Po przerwie zaczęła się właściwa uroczystość placówki. Kierownik placówki zdał raport delegatowi Dzielnicy, przedstawiając nazwiska zgłoszone do dekoracji. Ustawionych w karnym szeregu wybranych kandydatów dekorował delegat Dzielnicy poczem wygłosił krótkie przemówienie. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych. Licznie zebrani przedstawiciele starszego społeczeństwa zgotowali dekorowanym entuzjastyczną owację.

Toruń (okręg pomorski)

Dnia 3 stycznia placówka O. W. P. w Toruniu obchodziła uroczyście 5-lecie O. W. P. Młodzi wzięli udział w nabożeństwie odprawionem rano w kościele św. Jana za duszę ś. p. Wacławskiego. Wieczorem zaś w „dworze Artusa" odbyło się uroczyste zebranie z udziałem przedstawicieli starszego społeczeństwa. Referaty wygłosili p. p.: pos. Sacha, Tarnowski i red. Madejski. Przy tej okazji dekorowano 40 kandydatów mieczykami Chrobrego (kandydaci przeszli 8-mio tygodniowy kurs przygotowawczy). Dnia 13 stycznia odbyło się zebranie miesięczne O.W.P. w Toruniu. Referat o akcji antyżydowskiej wygłosił kol. Szlichciński. Na zebraniu tem powitano zwolnionego z więzienia red. Edwarda Piszcza. Poza referatem omówiono na zebraniu tym sprawy organizacyjne.

Mlewo (pow. Wąbrzeżno, okręg pomorski)

W niedzielę dnia 10 stycz. placówka wiejska w Mlewie pow. wąbrzeskiego obchodziła uroczystość 5-lecia. W uroczystem zebraniu wzięli udział delegaci wydziału pow. O. W. P. w Wąbrzeźnie p. p. Czerwiński i Piszcz Tadeusz. W zebraniu udział również wzięli okoliczni księża z X. prał. Kulgowskim na czele. Placówka w Mlewie liczy obecnie 120 członków (zamieszkujących także sąsiednie osady). Zebranie nosiło charakter publicznej akademji. Liczni goście wynieśli z uroczystości zachętę do wydatnego popierania Młodych, zszeregowanych w O. W. P.

Kazimierz Dolny (pow. puławski, dzielnica lubelska)

Dnia 10 stycznia odbyło się w Kazimierzu Dolnym zebranie organizacyjne placówki O. W. P. przy udziale 57 osób. Wyczerpujący referat o sytuacji polityczno-gospodarczej oraz celach i zadaniach O. W. P. wygłosił red. Zbigniew Łukaczyński. Zebrani przyjęli referat bardzo gorąco i żywo go oklaskiwali. Po referacie zasadniczym kol. Łukaczyńskiego omówił kwestję żydowską p. Z. Stypułkowski z Lublina. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych, poczem prawie wszyscy uczestnicy zapisali się w szeregi O. W. P. Pełniącym obowiązki (p. o.) kierownika placówki mianowano kol. Bol. Trojanowskiego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

I

Duże zaniepokojenie wywołały wiadomości o zamierzonych ustępstwach rządu w kwestji ruskiej.

Prasa codzienna podała, że miałby powstać uniwersytet ruski w Stanisławowie, daleko idące poparcie towarzystw gospodarczych i instytucyj finansowych ruskich, oraz otwarcie nowych lub zamkniętych za działalność antypolską i terorystyczną szkół ruskich. Nie potrzeba dodawać, jak bardzo projekty takie rozzuchwaliłyby Rusinów i jak podcięłyby siłę żywiołu polskiego, która za rządów sanacyjnych uległa i tak już znacznemu skurczeniu. Przemówienia min. spraw wewn. Pierackiego w Sejmie prawdopodobnym pogłoskom nie zaprzeczyły ani ich nie potwierdziły. Było pełno ogólników i niedomówień. To też czujność społeczeństwa polskiego wobec posunięć rządu w tej sprawie musi trwać w dalszym ciągu.

Dnia 7 stycz. sąd okręgowy w Toruniu rozpatrywał sprawę aresztowanego w dniu 15. X. 1931 r. red. „Słowa Pomorskiego" Edwarda Piszcza. Przedmiotem rozprawy było przemówienie wiecowe, wygłoszone przez oskarżonego. Sąd zasądził red. Piszcza na 2 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, tak że zaraz po rozprawie nastąpiło zwolnienie oskarżonego. Jest to jedno z ogniw długiego łańcucha aresztowań i sądów, jakie spadają na obozowców za ich nieugiętą walkę o Wielką Polskę. Nie zdołają one osłabić pędu młodego pokolenia ku państwu, rządzonemu przez naród polski, nie złamią młodych, którzy z tem większym zapałem i uporem walkę toczyć będą.

II

Wśród huku dział, które grzmią bez przerwy na Dalekim Wschodzie, zebrała się w Genewie międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa. Dziwnem się może wydać, że w takiej właśnie chwili, kiedy światu grożą starcia zbrojne rozpoczęto w Genewie — jakby na ironję — kosztowne rozprawy nad rozbrojeniem.

Słusznie podkreślił pos. pułk. Arciszewski (Klub Narod.), przemawiając w Sejmie przy budżecie spraw wojskowych, że Polska w porównaniu z innemi państwami jest słabiej zabezpieczona od nich i że należałoby ją raczej uzbroić a nie rozbrajać.

W Genewie chodzi niektórym państwom, a zwłaszcza Niemcom o rozbrojenie tych narodów, które stoją na straży poszanowania istniejących granic, stworzonych przez Traktat Wersalski, w szczególności o rozbrojenie Francji i Polski. To też z zadowoleniem należy powitać stanowisko, jakie zajął prem. franc. Laval, wysuwając projekt międzynarodowej armji, którąby strzegła bezpieczeństwa państw. A zatem naprzód musi być zapewnione bezpieczeństwo a potem dopiero może być mowa o ograniczeniu zbrojeń.

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:

1/1 strony	zł. 300.—
1/8 „	„ 40.—

W tekście

1/1 strony	zł. 200.—
1/8 „	„ 30.—

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Lwowska 15 m. 3.

Tel. 8.56-71 Konto P. K. O. — 13.975.

Redakcja czynna: wtorki, czwartki godz. 18³⁰-19³⁰. Administracja czynna: codzień w godz. 11 — 1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21

PRENUMERATA:

Rocznie	**zł. 8**
Półrocznie	**„ 4**
Kwartalnie	**„ 2**
Numer pojedyńczy	**gr. 40**

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie i na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: St. Zieliński

Druk. T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej, Elektoralna 18 Tel. 292-94.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem